

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50; pojedynczy numer 25 groszy.  
W AMERYCIE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.  
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.  
Adres dla listów i telegramów: Warszawa 1, Skrzynka pocztowa № 252.  
Wydawca i redaktor naczelny: **Ks. Marjan Piechociński**, Warszawa, ul. Płocka 27.  
Godziny przyjęć: 7. — 9. wieczór. Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jakób Zielonka**.  
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

*TREŚĆ NUMERU: I. Synod Kościoła Narodowego w Warszawie Ks. Jan Hus, apostoł narodu czeskiego. Czy zarzucić religję? Drugi Synod Prowincjonalny Kościoła Narodowego na Wychodźstwie. O Liturgji Kościoła Narodowego. Korespondencje: Wytyczno siedleckie, Tarnogóra, Jastkowice, Gtojsce koło Krosna. Kalendarzyk biblijny.*

## I. Synod Kościoła Narodowego w Warszawie.

(LIST NACZELNEGO BISKUPA K. N., KS. FR. HODURA)

*Duchowni i świeccy Bracia i Siostry,  
— Współwyznawcy Narodowego Kościoła!*

Podwójna tradycja skłoniła mię do zwołania do stolicy zmartwychwstałej Polski, Warszawy, Pierwszego Synodu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — tradycja chrześcijańska i polsko—słowiańska.

Gdy apostołowie, a potem ich następcy, w kierownictwie Kościołem Chrystusowym zauważyli, że się wyłaniają ważne sprawy, związane z wiarą, moralnością, zarządem i dyscypliną Kościoła, jako całości, albo poszczególnych jego części, nie załatwiali tych spraw sami, ale zwoływali przedstawicieli danego chrześcijańskiego społeczeństwa, i rozważali z nimi te sprawy i wyświetlali je w duchu Ewangelji Jezusa Chrystusa, w mocy Bożej, ze stanowiska potrzeb Kościoła pracującego, żywego. Dopiero tak rozważwszy wszystko z braćmi i siostrami należycie, praktycznie, wszechstronnie, wydawali dekrety i postanowienia, które wiązały w sumieniu wszystkich stanowiących dany Kościół chrześcijański.

Ze się tak działo mamy świadectwa w Piśmie świętem (Dzieje Apostolskie rozdział 5), w pismach apostoelskich pierwszych wieków: w Liście

św. Ignacego do Filadelfjan i Smyrneńczyków, w historii biskupa Euzebjusza z Cezarei itd.

Pierwszy Kościół Chrystusowy był bowiem demokratycznym, ludowym, we właściwym tego słowa znaczeniu, i dopiero później, w trzecim i czwartym wieku, gdy lud zaniedbał swe obowiązki, troskania się o swój Kościół, o jego zasady i kierunek,—stał się monarchistycznym i podporządkował się prędko pod komendę rzymskich cesarzy a potem pod komendę: na Zachodzie — papieża, na Wschodzie — patriarchy z Konstantynopola.

To samo może się stać z naszym polskim Kościołem Chrystusowym, Kościołem Narodowym, jeśli polski lud nie będzie czuwał, nie będzie się interesował wiarą tj, prawdami religijnymi, działalnością i kierunkiem społecznym swojego Kościoła. Stanie się to, co się działo często w przeszłości chrześcijaństwa, że jednostki świeckie, czy duchowne, zagarnęły rządy Kościoła i prowadziły go tam, gdzie same chciały, często nad brzeg przepaści. Duch Boży iządzi bowiem Kościołem nie bezpośrednio, gwałtem, przymusem, ale pośrednio przez ludzi, i im ci ludzie częściej się schodzą, Ducha Świętego się radzą, tem lepiej się dzieje w Kościele, tem więcej w nim światła, prawdy, miłości i braterstwa.

Drugą pobudką do zwoływania większych zgromadzeń Kościoła niech będzie dla nas, polaków, tradycja i obyczaj staropolski, starostowiański. Przed wiekami w ważnych wypadkach, gdy się rozchodziło o ratowanie kraju przed nawałą wroga, o pokój, o wybór naczelnika, o prawa zasadnicze narodu i państwa, rozsyłano wici, rozpalano po górach symboliczne ognie, głoszące o zebrać się mającym wiecu, na którym mieli obradować przywódcy z ludem nad wspólnem dobrem, nad bezpieczeństwem kraju i szczęściem Polski słowiańskiej.

Dziś, gdy Ojczyzna nasza powstaje do nowego życia, gdy kruszy kajdany niewoli, gdy usuwa wszystko to, co ją do zguby rozbiorów przed 150 laty doprowadziło, czas i nam, wyznawcom Narodowego Kościoła, zebrać się na wiec, na Synod, i wezwawszy Ducha Św. ustalić plan naszej religijnej pracy.

Niechże się tedy rozpalą takie symboliczne ognie na całej polskiej ziemi, wszędzie tam, gdzie są placówki naszego Kościoła, i w starych stolicach: Krakowie i Warszawie, i po miastach i wioskach Lubelszczyzny, Mazowsza, Pomorza, Podkarpacia, Małopolski, — wici radosne, zwiastujące wyznawcom Narodowego Kościoła potrzebę zejścia się i omówienia kilku spraw wielkiej wagi, przyjęcia nowych reguł, poprawienie starych, by się mógł oprzeć nasz Kościół burzom i przeciwnościom, uderzającym na niego z zewnątrz i wewnątrz, a tak wzmocniony i utwierdzony wiarą i miłością swych wyznawców, mógł skutecznie spełniać w Polsce i na Wychodźtwie, swe przez Boga zlecone mu religijne posłannictwo.

Odmówimy wspólnie na Synodzie całość dążeń posłannictwa Boskiego i ludzkiego Kościoła Narodowego, zadania nasze, związane z twardem i krwawym nieraz życiem, stosunek człowieka do Boga, do Kościoła i tych wszystkich wysiłków, które wskazują troska o byt, rozwój i szczęście poszczególnego chrześcijanina — polaka i szerszego ogółu, polskiego społeczeństwa.

Referenci spraw objętych porządkiem dziennym, przedstawiają Zgromadzeniu przygotowany materiał dyskusyjny, aby wszyscy w krótkim stosunkowo czasie mogli umysłem i sercem objąć to wszystko, co jest potrzebne dla rozwoju Kościoła, i na podstawie Bożego światła, a praktycznego rozumu



ludzkiego, ustanowili i poprawili normy współżycia i współpracy duchownych i świeckich wyznawców naszego Kościoła.

Lecz nie byłoby właściwem, zdrowem i godnem wystąnników na to wielkie zgromadzenie Kościoła, gdyby tylko referenci myśleli o tem, co będzie przedmiotem synodalnych obrad, owszem niech drgnie duch każdego wyznawcy, niech się rozpałi jego serce ogniem świętej miłości dla ideałów i haseł Chrystusa Pana, niech każdy uczestnik Synodu spełni swoje zadanie na wzór apostołów, uczniów Pańskich, szlachetnych niewiast pierwszych wieków chrześcijaństwa, a przybliży się do nas wszystkich przez Kościół Narodowy, Królestwo Boże na wolnej polskiej ziemi.

Oby Bóg dobrotliwy kierował naszymi umysłami, wzmacniał naszą wolę i sprawił, żeby to postanowione Zgromadzenie kapłanów i przedstawicieli ludu osiągnęło zamierzony cel—utwierdzenie naszej świętej Sprawy w wolnej Polsce.

Oddany w Chrystusie Panu

(—) *Ks. Fr. Hodur.*

Biskup naczelny Polskiego Narodowego  
Katolickiego Kościoła.

## **Pierwszy Powszechny Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce**

odbędzie się

w Warszawie, w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1928 r.  
w wielkiej sali parterowej Szkoły angielskiej  
(róg pl. Zbawiciela i ul. Mokotowskiej).

### **Program pracy synodalnej:**

Pierwszy dzień Synodu, 27 czerwca, o godz. 9 rano:

1. Nabożeństwo synodalne do Ducha Świętego odprawi Naczelny Biskup, Ks. Fr. Hodur, przy współudziale całego Duchowieństwa. Kazanie synodalne wygłosi Ks. Zawadzki, Delegatów powita Słowem Bożem Ks. Bp. Hodur.

2. Urzędowe otwarcie Synodu o godz. 10  $\frac{1}{2}$ , i przedłożenie programu pracy przez Ks. Biskupa.

3. Przemówienia powitalne: Ks. M. Piechocińskiego, jako przewodniczącego Komitetu przedsynodalnego, i innych Delegatów i Gości.

4. Wyznaczenie Komisji sprawdzenia mandatów. (Przerwa).

5. Sprawozdanie Komisji mandatów, ukonstytuowanie się Synodu i podział na Komisje synodalne.

6. Sprawozdanie Naczelnego Biskupa, Ks. Fr. Hodura, z dotychczasowej pracy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła na Wychodźstwie i w Polsce. (Przerwa obiadowa).

7. Sprawozdanie Zarządu Kościoła Narodowego w Polsce, przedłoży Ks. Faron.

8. Główne zasady Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i stosowanie ich w życie, omówi Ks. Bp. Hodur.

9. Ustawy zasadnicze Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce i jego podział administracyjny. Referent główny Ks. Piechociński.

10. Nabożeństwo wieczorne i spowiedź członków Synodu.

Drugi dzień Synodu, 28 czerwca, o godz. 9 rano:

1. Uroczyste Nabożeństwo i wspólna Komunja św. członków Synodu.

2. Reformy obrzędowe, szaty i księgi liturgiczne K. N. Referent główny Ks. Faron.

3. Warunki gospodarcze pracy Kościoła w Polsce. Referent główny Ks. Zielonka.

4. Seminarjum duchowne, prasa i propaganda. Referent główny Ks. Zawadzki. Trzeci dzień Synodu, 29 czerwca, o godz. 9 rano:
  1. Uroczysta Msza św. i wspólne nabożeństwo synodalne.
  2. Stosunek braterski Kościoła Narodowego w Polsce do innych wyznań chrześcijańskich. Referent główny Ks. Tomaszewicz.
  3. Wybór Biskupa Kościoła Narodowego w Polsce i Rady Naczelnej Kościoła. Referenci: Ks. Kronenberg i Ks. Szczepkowski.
  4. Wnioski wolne delegatów i uchwały końcowe Synodu, wedle rezolucji Komisji synodalnych.
  5. Zamknięcie Synodu i Nabożeństwo dziękczynne.

Do każdego referatu pożądanymi są współreferenci świeccy i duchowni, wedle regulaminu obrad, przez Synod uchwalić się mającego.

W myśl Konstytucji K. N. każda parafia ma prawo wysłać jednego świeckiego przedstawiciela lub przedstawicielkę na 50 czynnych członków, wszyscy zaś księża Kościoła Narodowego są z urzędu członkami Synodu.

Przewodniczącym Komitetu przedsynodalnego jest Ks. M. Piechociński, proboszcz parafii warszawskiej, na którego adres (Warszawa, skrzynka pocztowa 252) prosimy bezzwłocznie podać nazwiska Delegatów synodalnych, wybranych na zgromadzeniach parafjalnych. Zgłoszeni otrzymają osobiste zaproszenia wraz z wskazówkami co do umieszczenia w Warszawie. Zgłoszenia spóźnione uwzględnione nie będą. Wszyscy delegaci świeccy obowiązani są posiadać mandaty swej parafii.

Synod poprzedzi Konferencja księży, na którą zapraszamy wszystkich kapłanów K. N. w Polsce na dzień 26 czerwca b. r. godz. 9 rano, do kaplicy Kościoła Narodowego w Warszawie, Wola, ul. Płocka 27. Konferencję prowadzić będzie Ks. Bp. Hodur. Obecność wszystkich księży K. N. obowiązkowa.

Delegaci świeccy z prowincji przybędą do Warszawy dnia 27 b. m. rano. Na dworcach oczekiwać będą przy pociągach przedstawiciele Komitetu warszawskiego, z opaskami na ramionach, którzy służą przewodnictwem. Tramwaje bezpośrednio do sali synodalnej przy pl. Zbawiciela: № № 0, 3, 11, 12 i 16.

## Ks. Jan Hus, apostoł narodu czeskiego.

(w 513 rocznicę Jego męczeństwa).

Dnia 6 lipca bratni naród czeski obchodzić będzie uroczystie doroczną pamiątkę śmierci swego bohatera i proroka, Ks. Jana Husa, który jako męczennik Boży w dniu tym zginął na stosie, spalony przez św. rzymską inkwizycję w roku 1415. Tem uroczystej dzień ten jest świętowany teraz, gdy Czechosłowacja zdobyła niepodległość i kult Ks. Jana Husa nazwała kultem narodowym, wbrew klątwom Rzymu i mimo protestu jego wysłanników. I nie poprzestała Czechosłowacja na jałowym kulcie Jana Husa, ale jego ideały postanowiła ucieleśnić w Kościele Narodowym, który od chwili powstania państwa czeskiego po upadku Austrii, swobodnie istnieje i rozwija się z każdym rokiem.

Wielki męczennik za sprawę Bożą, Ks. Jan Hus, urodził się dnia 6 lipca, 1373 r. w Husińcu, małym miasteczku czeskim, jako syn rolnika. Chłopiec odznaczał się taką pilnością, że już w 16 roku życia wstąpił na wszechnicę praską, gdzie się uczył teologii, a później, w 25-tym roku życia, został powołany na profesora przy tym uniwersytecie. W tymże czasie grono pobożnych osób założyło kaplicę betleemską w Pradze, — dla głoszenia Ewangelji w języku narodowym czyli czeskim, zamiast jak to czyniono dotychczas, w niemieckim lub po łacinie. Na kaznodzieję do tej półnarodowej kaplicy powołano Ks. Jana Husa jako najzdolniejszego, najmoralniejszego i prawdziwie pobożnego kapłana.

Na stanowisku kaznodziei obudziła się w Ks. Janie żarliwość apo-



stolska i odezwała się w nim dawna tradycja języka narodowego w Kościele. Pracę swą rozpoczął ten nieustraszony kapłan i patriota czeski, uwielbiany dziś przez miliony, od wystąpienia w kazaniach przeciw niemoralności duchownych i świeckich, przeciw rozmaitym zabobonom owych czasów, a szczególnie otwarcie wystąpił przeciw oszustwom, jakie popełniano wówczas w Wilsnaku, podobnie jak na wielu innych miejscach, fabrykując fałszywe cuda z rzekomą krwią Chrystusa Pana. Ks. Hus, wydelegowany przez arcybiskupa do zbadania tej sprawy, poznał się na oszustwie i nadużycie to ostro napiętnował, ku wielkiemu niezadowoleniu fabrykatorów tych cudów. To wszystko jednak jeszcze nie uczyniło zeń reformatora. Dopiero, kiedy do Pragi przybyli wysłannicy Ks. Wiklifa, angielskiego reformatora, Hus stanął otwarcie po jego stronie. Dla swej reformy religijnej uzyskał nawet poparcie u króla Wacława. Nie podobało się to panującym Niemcom, a partja niemiecka zaczęła go oskarżać o kacerstwo.

Zycyliwy mu dotychczas arcybp. Zbyszko, stał się odtąd jednym z najzaciętszych wrogów jego i wniósł nań skargę do papieża. Papież kazał spalić pisma Wiklifa, a Ks. Husa pozbawić urzędu kaznodziejskiego. — Hus wyroku tego nie przyjął i nadal gromił nadużycia duchowieństwa i piętnował uroszczenia władzy papieskiej. Na skutek tego papież rzucił nań klątwę w r. 1413. W tym czasie było aż trzech rzymskich papieży, którzy się wzajemnie wyklinali. Aby to rozdwójenie zażegnać, cesarz niemiecki Zygmunt zwołał Sobór tj. Zjazd kościelny do Konstancji, w 1414 r. Tutaj powołano również Ks. Husa, któremu cesarz dla bezpieczeństwa osobistego dał list żelazny.

Obłudny papież Jan XXIII, który się osobiście stawił na ten Sobór, przyjął Husa niby bardzo łaskawie, a po wysłuchaniu najspokojniej kazał go uwięzić, mimo listu cesarskiego. Cesarzowi wytłumaczono, że słowa danego kacerzowi nie potrzebuje dotrzymywać. Pół roku przesiedział nieszczęśliwy w cuchnącem, wilgotnem podziemiu św. Inkwizycji, czekając wyroku Soboru. Sobór zażądał od niego, aby naukę swoją odwołał, a kiedy tego, wbrew sumieniu, uczynić nie chciał, skazano go na śmierć na stosie dnia 5 lipca 1415 r.

Szósty lipca, dzień urodzin Husa, był dniem jego śmierci w płomieniach. Wczesnym rankiem zaprowadzono go do kościoła; gdzie zebrany był cały Sobór rzymski. Po kazaniu odczytano wyrok i wśród przekleństw zgromadzonych księży, zdjęto zeń szaty duchowne. Związanego kapłana poprowadzono na stos. Na miejscu stracenia przymocowano go pala, który po obłożeniu drzewem i słomą podpalono; buchnęły płomienie, a z ust Husa posłyszeli obecni modlitwę: „Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś za nas cierpiał rany, zmiłuj się nademną“. Modlitwę tę powtarzał, dopóki dym go nie zadusił. Wreszcie zwęglone szczątki jego wrzuciono do rzeki Renu.

Tak zginął wielki kaznodzieja i reformator czeski. Papiestwo długo łudziło się tem, że ze śmiercią Husa wszystko się skończyło, atoli omyliło się, bo pamięć o nim żyje po dzień dzisiejszy w czeskim narodzie, i duch jego teraz zmartwychwstaje w wolnym Kościele Narodowym.

*Kłamstwem jest, aby człowiek miał prawo do ziemi i jej owoców. Z natury człowiek do niczego prawa nie ma i dopóty mieć go nie może, dopóki pełnieniem odpowiedniego społecznego obowiązku go nie nabędzie.*  
ST. WORCELL.

*Ks. bp. Fr. Bończak.*

## Czy zarzucić religję?

Jeżeli rasa ludzka ma się utrzymać i nadal rozwijać, to religja jest koniecznym do tego czynnikiem. W tych kilku słowach da się streścić znamieny artykuł rektora uniwersytetu Colgate, w Stanach Zjedn., prof. Cutten'a. Podajemy tutaj w krótkości argumenty tego wybitnego uczonego. Niektórzy ludzie sądzą, że dzisiejszy człowiek przerósł już moralne i religijne ideały, które nie mają więcej żadnej dla niego wartości, bo są to tylko zabytki prymitywnego życia. Dlaczego przepowiadają oni upadek religji?

Są trzy przyczyny, dla których, ich zdaniem, religja zanika.

1. Jedni twierdzą, że nauka wyjaśniła nam szereg faktów, z którymi religja jest w sprzeczności. Wiedza utraci więc religję jako utopję, której rzeczywistość przeczy.

2. Drudzy uważają, że religja zawiodła nas w swem właściwym zadaniu, to jest, nie daje moralnego rozwiązania nowoczesnych zagadnień życia.

3. Inni sądzą, że religja nie ma żadnej — ani moralnej, ani rozumnej wartości dla nowoczesnego życia.

Tym, którzy nie widzą możliwości pogodzenia religji z wiedzą, wystarczy wskazać na fakt, że wielu uczonych to ludzie głęboko religijni, i że Kościoły dostosowują swe dogmaty do naukowych pewników i nic przez to nie tracą.

Ci, którzy zarzucają, że religja nie rozwiązuje obecnych moralnych problemów, zapominają o tem, że religja jest z natury konserwatywną. Dopiero po pewnym czasie może się ona załatwić z danym problemem i zawsze to robi, chociaż okupuje swe stanowisko ciężkimi ofiarami. Przykładem jest tu np. kwestja niewolnictwa, które zwalczali ludzie religijni, pomimo iż Kościół tracił przez tę walkę bogatych właścicieli niewolników. Zagadnieniami obecnej doby są wojna, alkoholizm, praca dzieci i sprawiedliwość społeczna. Najsilniejsze argumenty tutaj są natury religijnej; zwyciężą one, choćby ta walka trwała bardzo długo.

Argument, że religja jest bezwartościową dla nowoczesnego życia, nie wytrzymuje krytyki. Narody bezreligijne zawsze upadały. Jeżeli istniały jakieś szczepy bez religji, to zniknęły z powierzchni i dziś ich niema; zachowały się, nawet w trudnych warunkach te, które posiadały silną religijną strukturę. Upadały formy religijne, ale religja sama zawsze pozostała, szukała nowych form i znalazła je.

Natura ma na celu utrzymanie raczej rasy ludzkiej niż jednostki. Moralność jest to najlepszy środek podtrzymujący życie w gromadzie, życie społeczne. Niemoralność zagraża gromadnemu życiu, a nawet je niszczy. Kryminaliści to z reguły ludzie bezreligijni.

Moralność musi mieć silny autorytet, a jest nim religja. Wiara w Boga jako prawodawcę moralności, jest niezbędna do jej siły. Nietylko dzieci uczą się moralności z faktu, że Bóg tak czynić nakazuje, ale i dla dorosłych Boska powaga jest konieczną, jeżeli moralność ich nie ma być chwiejną. Idealizm moralny potęguje się w codziennem życiu, jeżeli łączy się ściśle z religijnymi poglądami.

Nie zawsze wpływ religji na obyczaje był dobry; niektóre wierzenia



religijne były czasami wprost szkodliwe. Ale to tylko dowodzi, że jakieś wyznanie nie posiada wielkiej wartości. Moralność jest właściwym probierzem i miarą wartości każdej religii. Taką miarę postawił religii Chrystus: „Po uczynkach ich poznacie”. Ale oczywiście trzeba tu zawsze brać w rachubę naturę człowieka, który nie jest czynnikiem biernym; religia działa na niego, a on na nią reaguje czynnie.

Dobra wola i przyjazne ustosunkowanie się do ludzi stanowią duszę religii, a równocześnie są one niezbędne w życiu gromady. Nawet zwierzęta żyjące ze sobą w przyjaźni, rozmnażają się, a wrogo do siebie się odnoszące—giną. Gromada rabusiów i zbrodniarzy musi żyć ze sobą w zgodzie, do czego potrzeba dobrej woli, inaczej jej członkowie pozabijają się sami. Ale bandy rozbójnicze długo nie istnieją, bo pozbawione moralności i dobrej woli, same niszczą własne istnienie. Ludzka sprawiedliwość społeczna kończy tylko ten proces.

Religia potęguje przywiązanie rodziców do dzieci; wzmacnia tkliwość w rodzinie. Uczucie jest dziedziczne, stąd rozmnażają się więcej ludzie religijni, bo stwarzają większe rodziny. Niereligijni ludzie nie mają ochoty do tworzenia większych rodzin.

Wszystkie religie zawierają w sobie nakazy przyczyniające się do zdrowia i ogólnego dobra człowieka. Gdy jeszcze przeciętny człowiek nie miał pojęcia o higienie, o zdrowotności, wtedy religijne przepisy, sankcją Boga wzmocnione, umożliwiały mu życie, zdrowie, czystość. U żydów np. w Starym Testamencie cała higiena była ściśle religijną. Medycyna rozwinęła się przez religię; lekarz był zawsze kapłanem.

Dwa są duchowe czynniki mające ogromny wpływ na życie, na jego utrzymanie i rozwój: pokój i optymizm. Zrozumiemy lepiej ich znaczenie jeżeli zobaczymy skutki czynników im przeciwnych: strachu i pesymizmu. Jeżeli zamiast pokoju, odczuwamy strach, obawę — albo zamiast pogodnej, optymistycznej, pełnej wiary duszy; umysł nasz jest przygnębiony, zgryźliwy, skłopotany — wtedy nasze siły żywotne słabną szybko, zdrowie podupada, życie niknie.

Znakomity psychjatra amerykański, dr. F. E. Williams, powiedział niedawno na odczyt: Dwie są rzeczy, do których dąży każdy bez względu na to, kim on jest, jakie jego stanowisko, bogactwo, potęga. Jedna rzecz to miłość, w najszerszym znaczeniu, a druga to uczucie bezpieczeństwa, pewności. Wszystkie nasze wysiłki zdążają do zdobycia tych dwóch rzeczy.

Religia, a szczególnie chrześcijańska, należycie tłumaczona i rozumiana, czyni zadość tym dwom potrzebom.. Chrystjanizm jest religią miłości powszechnej, nawet wrogów obejmującej.

Największe poczucie bezpieczeństwa i pewności daje religia. Człowiek religijny ufa, że Bóg zawsze pragnie jego dobra i że wszystko do tego dobra skierowuje. Jest więc nawet w niepewodzeniu spokojny i bezpieczny. „Niech się nie trapi wasze serce ani się lęka” — uczył Jezus. „Pokój daję wam, jakiego świat wam nie daje”.

Optymizm jest jeszcze silniejszym, bo więcej czynnym, energię wzbudzającym elementem życia. W religii nazywa się wiarą albo nadzieją. Ludzie żyją nadzieją, pracują, borykają się, cierpią, bo wierzą w udanie się. dobrych zamiarów i przez wiarę osiągają nieraz pozornie niemożliwe rzeczy.

Są uczucia, które wzmacniają, a są także takie, które osłabiają. Radość, zadowolenie, wiara, nadzieja — dodają sił człowiekowi; przygnębienie

smutek, żal, gorycz, strach — odbierają mu siły. Religijny człowiek doświadcza tych pierwszych, bezreligijny jest najczęściej ofiarą drugich.

Historja dostarcza tysiące przykładów na stwierdzenie tego, co powiedzieliśmy.

Celem natury jest nie tyle ilość co jakość. Rozwój życia, czyli ewolucja, idzie w kierunku wytwarzania jak najlepszych tworów, życie niższe rozmaża się liczniej, wyższe rzadziej. Ryby, robaki, rozmażają się w setki tysięcy w ciągu roku z jednej pary; człowiek w kilka nowych osobników w ciągu trzydziestu lat. Naturze chodzi o doskonałe, o pełne życie, które jest najwyższym szczeblem w rozwoju stworzeń.

Powiedział Jezus: „Przyszedłem po to, byście żywot mieli i obficie go mieli“. Cenił On więcej pełnię życia, niż długość. Wyrażenie „żywot wieczny“ należyte zrozumiane, nie oznacza tyle nieskończoności co do czasu, ile raczej nieograniczoność, pełnię.

Natura ludzka zmienia się bardzo powoli. Miljony lat wybiły na człowieku tak głębokie piętno, że natura jego nie zmieni się rychło. Głęboko wryło się, czy też niezniszczalnie wybitem jest na naturze ludzkiej piętno religijne, które musi się na zewnątrz wyrazić. Będzie więc religja ciągłą cechą charakteru człowieka, a człowiek ciągle religijnem stworzeniem — nieuleczalnie religijnem — jak filozof A. Sabatier się wyraził.

Religja będzie zmieniała swe formy, szaty, ceremonje, dogmaty i wierzenia, tak jak my sami zmieniamy nasze ubrania, domy, zwyczaje, poglądy. Za dwa lub trzy tysiące lat mało co pozostanie z dzisiejszych form religijnych, które będą zabytkami dawnych czasów. Będą się z nich śmiać przyszłe pokolenia — a może nie, nie będą się śmiać, bo ludzie będą mądrzejsi i lepsi, niż dzisiaj i będą rozumieli, że religijność tych minionych pokoleń była tak szczerą i głęboką jak ich własna, a formy takie, na jakie ich było stać.

A Kościół który się ostanie? Ten, który z postępem czasu ciągle będzie szedł naprzód, który będzie najodpowiedniejszy dla potrzeb duszy ludzkiej. Przechwalanie się Boskim swem pochodzeniem nic żadnemu nie pomoże. Żydowski Kościół też pochodził od Boga, a Jezus powiedział o nim, że jest „stary“. — „Słyszeliście iż rzezczone jest starym, a Ja wam powiadam. . . .“

Religja nie kłóciła się dotąd nigdy z naturą. Godziły się one zawsze. Muszą się i nadal pogodzić w człowieku, bo one nań oddziaływały i religijnym go zrobiły. Ci, którzy przepowiadają bezreligijność, zapominają o naturze człowieka, która domaga się religji, i o Bogu, który daje człowiekowi to, czego jego natura religijna się domaga.

Pytanie więc jako tytuł postawione, nie powinno brzmieć: Czy zarzucić religję? — bo na to natura już dała odpowiedź. Pytaniem dla nas powinno być: Jeżeli musimy mieć jakąś religję, jaką powinniśmy mieć?

*Chrześcijaństwo nasze było zbyt powierzchowne, miłości Chrystusowej nie ma dziś na świecie w tej mierze, jak być powinno po dziewiętnastu wiekach pracy Kościoła katolickiego...*

Ks. dr. J. CIEMNIEWSKI.

(prałat rzymski).



## Drugi Synod Prowincjonalny Kościoła Narodowego na Wychodźtwie.

(Dokończenie)

Podniosły był moment ostatniego Synodu, gdy Ks. bp. Hodur przemówił o zasłużonych dla chrześcijańskiej myśli mężach, którzy odznaczali się szczególną miłością dla prawd Jezusa Chrystusa, i z tego powodu albo ponieśli śmierć męczeńską, albo cierpieli biedę, niedostatek i prześladowania ze strony papieskiego Kościoła. Do takich mężów należeli Waldo, Wiklif, Hus, Luter, Kalwin, Hieronim Sawonarola, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Andrzej Towiański. Oni pomarli, ale nie zginęła ich praca i w pewnej mierze przejawiała się w naszym Kościele, który na podłożu ich pojęć i dążeń, rozwija swą skuteczną pracę. Dlatego nasz Kościół powinien ich uczcić, poświęcając pewne dni w roku na rozpamiętywanie ich życia, ich czynów i wskazań. Ich nazwiska powinny znaleźć się na kalendarzu naszego Kościoła.

Izba synodalna podziękowała Ks. Biskupowi przez powstanie za podsuniecie tej myśli, i z entuzjazmem przyjęła propozycję, polecając władzom Kościoła wprowadzenie tego w życie w odpowiednim czasie.

Trzeci dzień obrad rozpoczął się referatem Ks. bpa Gawrychowskiego, o reformie obrzędów kościelnych. Referent proponuje wprowadzenie pewnych zasadniczych zmian w szatach liturgicznych i obrzędach, w kierunku ich uproszczenia i dostosowania do ducha Kościoła. Sprawę tę w stosownym czasie przeprowadzi zarząd Kościoła, w myśl przyjętych przez Synod wniosków.

Referat o prasie i literaturze Narodowego Kościoła wygłosił ob. Klukowski, redaktor „Straży”. Referent podkreślił znaczenie prasy dla każdego przejawu życiowego, a w szczególności znaczenie prasy dla Kościoła Narodowego, który musi utwierdzać członków już należących do Kościoła, zdobywać nowych i odpierać ataki nieprzyjaciół. W dyskusji zabierało głos bardzo wielu delegatów tak świeckich, jak i duchownych. Ostatecznie zdecydowano, by zreorganizować dział wydawniczy K. N. Wszyscy księża i świeccy pomocnicy będą się starali pozyskiwać nowych czytelników, będą zasilali redakcję „Roli Bożej” wiadomościami. Zarząd „Roli Bożej” apeluje do księży i do ludzi zamożnych by składali ofiary na rzecz pisma, by je można powiększyć i upiększyć.

Następny referat Ks. J. L. Zawistowskiego, o życiu religijnem w Kościele, narodzie, rodzinie i w towarzystwach, wywołał wielce ożywioną dyskusję. Referent zapatruje się na życie religijne wśród członków Kościoła Narodowego w świetle optymistycznym. Udowadnia faktami, że w porównaniu do innych wyznań, Kościół Narodowy może poszczycić się wielką gorliwością swych członków dla spraw religijnych. Zaznacza, że jeżeli grozi niebezpieczeństwo, to winą tego jest ta okoliczność, iż mężczyzna w sprawach życiowych daje spychać się na drugi plan, a kobieta nowoczesna, wysuwając się na czoło, nie potrafi utrzymać warunków życiowych na wysokim poziomie. Twier-

dzenie swe popiera referent faktami z lat ostatnich i liczbami statystycznymi. Na ten temat przekłada Referent szereg wniosków.

Ażeby zapobiegać złu szerzącemu się pośród pewnych członków Kościoła Narodowego w postaci pijaństwa i karciarstwa, Izba synodalna potępiła stanowczo pijaństwo i zaleciła walkę z tym ohydny złem.

Referat dalszy, o muzyce kościelnej ze stanowiska historycznego, wygłosił Ks. Józef Michalski, — o muzyce i śpiewie ze stanowiska praktycznego, ob. A. Pikulski, organista katedralny, a o szkole dla organistów i nauczycielek, Ks. Józef Hornik. W dyskusji nad tymi referatami postanowiono powołać do życia szkołę dla organistów i nauczycielek, oraz polecono zarządowi Kościoła naznaczyć komisję, któraby zajęła się opracowaniem stosownych podręczników do śpiewu tak liturgicznego jak i świeckiego.

Nastąpiły wybory kandydata na biskupa. Ks. biskup Hodur przedstawia trudności w zarządzaniu djecezją pensylwańską, a to z powodu jej ogromnej rozległości terytorjalnej i proponuje Izbie wybranie biskupów-pomocników dla terytorjum buffalowskiego i pittsburskiego. Izba propozycję przyjmuje. Ks. Biskup prosi o przedstawienie przynajmniej 3 kandydatów. Księża proponują dwóch kandydatów: Ks. J. Z. Jasińskiego z Buffalo, który otrzymał 23 głosów, i Ks. Br. Krupskiego z Plymouth, Pa., który otrzymał 13 głosów. Delegaci świeccy przedstawiają 5 kandydatów: Ks. J. Padewskiego z Dickson 'City, Ks. J. L. Zawistowskiego z Detroit, Mich., Ks. L. Cybulskiego z Reading, Pa., i Ks. Br. Krupskiego z Plymouth, Pa. Księża: Krupski, Zawistowski, Cybulski i Padewski oświadczają stanowczo, że rezygnują z kandydatury. Ks. proboszcz Jasiński kandydaturę przyjął, został więc biskupem — elektem.

Referat o Polsko-Narodowej Spójni wygłosił jej prezes ob. Kosiorek, a ob. Wysocki, kontroler Spójni, prosił Duchowieństwo o gorące poparcie tej naszej świeckiej organizacji. Ks. bp. Grochowski przeznacza Ks. J. L. Zawistowskiego na referenta spraw Spójni w czasie prowincjonalnego Synodu zachodniej djecezji, a ks. bp. Hodur prosi ks. J. Sołtysiaka, by tę samą misję podjął na Synodzie wschodniej djecezji.

Nakoniec Ks. Turkiewicz wygłosił referat o małżeństwie z punktu zapatrywania religijnego, w którym stanął na stanowisku nierozzerwalności małżeństwa. Na podobnym stanowisku stanął w swym współreferacie Ks. bp. Hodur, którego referat dotyczył małżeństwa pod względem prawnym. Odnośne wnioski Synod uchwalił.

Ob. Wysocki, kasjer Rady Kościoła, zdał sprawozdanie finansowe z funduszków kościelnych za czas od 1-go września 1927 do 1-go kwietnia 1928. Ze sprawozdania okazuje się, że Fundusz Misyjny wynosi dol. 780,53; Fundusz Seminaryjny dol. 89,69; Fundusz Djecezjalny dol. 1,697,17. Ogółem dol. 2,567,39.

Synod zakończył się późnym wieczorem we środę dn. 25 kwietnia nabożeństwem dziękczynnym, odprawionem przez Pierwszego Biskupa, w asystencji biskupów i księży, przy liczny współudziale delegatów i gości.

Drugi Synod Prowincjonalny K. N. w Scranton powinien przejść do historii naszego Kościoła jako synod wyteżonej pracy. W referatach wygłoszonych, opracowanych nader głęboko, zebrano tyle mater-



jału, że aby go zużyć i w czyn wprowadzić, potrzeba na to najmniej 2 lata dobrej i rzetelnej roboty. Synod był też nacechowany duchem miłości i okazał, że idea demokratyczna w Kościele jest wykonalna i wydaje piękne owoce.

*Ks. P. B. Komorowski.*

## O Liturgji Kościoła Narodowego.

Wiadomem jest każdemu z nas, że w Kościele chrześcijańskim największą modlitwą, a zarazem Sakramentem jest Wieczera Pańska, Msza św., Komunja św., pamiątka męki i śmierci Zbawiciela Pana, jaką poniósł za rodzaj ludzki. O potrzebie, naturze i formie Służby Bożej, o sposobie i porządku jej odprawiania, oraz o ceremonjach, jej towarzyszących, z poglądem na nie historycznym, dogmatycznym, sakramentalnym, symbolicznym i estetycznym, mówi nam historia Kościoła.

Już w dziełach najstarszych ojców Kościoła, jak Klemensa rzymskiego, Ignacego, Justyna, Ireneusza, Klemensa Aleksandryjskiego, Tertuljana, Cypriana, Bazylego, Chryzostoma, Leona Wielkiego, Augustyna, Grzegorza Wielkiego i innych, znajduje się wiele znakomitych nauk i uwag nadróżnemi sposobami czci Boga. Historyk Kościoła, Noel, mówi o liturgji: „Jest ona sama świętą Boską poezją, z którą się żadnej nie zrównać. Najszlachetniejsza w swoim początku, w swych środkach i celu, przyszła z Nieba, unosi się ku Niebu i nas za sobą pociąga. Wprowadza w czyn wszystko, co natura ma najpiękniejszego, co sztuka może utworzyć najwdzięczniejszego i najwspanialszego. Ma ona gmachy wspaniałe, których budownicowie, zdaje się, mieli talent zdolny uduchowić materję, ażeby ją zwrócić do pierwotnego stanu na Służbę Bożą, a które możnaby nazwać epepeją z kamieni“.

I z pewnością ktokolwiek miał możność należycie w liturgji naszego Kościoła rozejrzeć się, poznać ją, zagłębić się w niej, zasmakuje w niej, odnajdzie w niej rzeczywiste piękno, za cel chwałę Bożą mając, a tą drogą i sam do tem większej, wznioślejszej i częstszej czci Boga poczuwać się będzie.

Ponieważ zaś, jak na początku niniejszego zaakcentowałem — najpiękniejszą, najwznioślejszą, najistotniejszą, najważniejszą i największą czcią Boga jest Wieczera Pańska, stanowiąca jakoby ognisko, około którego wszystko się skupia, ogrzewa i życia nabiera, — że przytem jej obrzędy i modlitwy górują wzniosłością i wspaniałością nad innymi modłami, ku czci Bożej używanymi — o niej przeto głównie w dalszym ciągu mej pracy liturgicznej pisać będę.

Pan Jezus, przy Ostatniej Wieczery w Wielki Czwartek, nauczył i pokazał apostołom, na czem polega istota ofiary Nowego Zakonu. Wziął chleb, błogosławił, łamał i podając uczniom mówił: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje“. Podobnie też wziął kielich napełniony winem, błogosławił, i podał uczniom mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja Nowego Testamentu, która za

was i za wielu będzie wylana“ (Mat. 22, 26, 28). Żadnej jednak formy, ani ceremonji Jezus nie przepisał—nie określał żadnej uroczystości, ani porządków, jakich trzymać by mieli się apostołowie przy sprawowaniu tej tajemnicy.

Wprawdzie On sam przystępował do niej z pewnem przygotowaniem: zdjął z siebie wierzchnie ubranie, przepasał się ręcznikiem, klękał przy nogach każdego z uczniów i pokornie im je umywał; potem mówił do nich o pokorze, o wzajemnej miłości i jedności braterskiej. Było to jednak raczej pouczenie apostołów i ich następców, z kolei wieków następnych ofiarników, potrzeby tych cnót w życiu i przygotowaniu do Mszy św., niż wskazanie obrzędów, jakich przy tej tajemnicy trzymać się mają.

W Boskiej swej mądrości wiedział Zbawiciel, że apostołom i ich następcom, przy wprowadzaniu nabożeństw i obrzędów ku czci Bożej, wypadnie się stosować do różnych zwyczajów i obyczajów. Wiadomo, że różność zapatrywań, upodobań, charakterów narodów, usposobień, nawyknień i zwyczajów między szczepami i narodami jest wielka. Co jednym się podoba, to drugich niemile razi — co dla jednych jest oznaką czci, to dla drugich dowodem zniewagi, a co jednych pobudza do skupienia i nabożeństwa, innym staje się przyczyną roztargnienia, a nawet śmiechu. Abissyńczyka do nabożeństwa pobudza widok jego kapłanów, tańczących z kijami naokoło ołtarza — za najpokorniejszą postawę przy modlitwie uważa on stanie i podpieranie się kijem. Chińczyk nie rozumie modlitwy bez nakrycia głowy i gotów wyrzec się nie tylko modlitwy lecz i wiary, jak odstąpić od wkorzonego wiekami przesądu i zdjąć nakrycie głowy przy nabożeństwie. To też tam nawet księża rzymscy w czasie odprawiania Mszy św. mają głowy nakryte czapką czy kapeluszem, jak każe miejscowy obyczaj polski.

Ludy Wschodu, usposobione więcej do marzeń i kontemplacji, lubują się w nabożeństwie dłuższem, odprawianym z całym przepychem ceremonij, obrzędów, uroczystości na zmysły działających — zaś mieszkańcy Zachodu i Północy więcej smakują w krótszej modlitwie i zadawalniają się skromniejszą wystawą. Są okolice, gdzie cześć należną Bogu oddają przez pokorne klękanie, są inne, gdzie tę cześć wyrażają głębokim pokłonem, upadaniem na twarz, rozkrzyżowaniem lub podniesieniem w górę rąk — a każdy uważa swój sposób czci Boga za najodpowiedniejszy i najlepszy.

I dlatego Pan Jezus, wskazawszy tylko istotę Ofiary, układ obrzędów i uroczystości przy Jej sprawowaniu odpowiednich, uczniom swym zostawił. Tem się też tłómaczy taka ilość i różność liturgij w Kościołach wschodnich i zachodnich, których jednak podstawowe części, jak: konsekracja, ofiarowanie, komunja — jak również i mniej istotne, jak: spowiedź powszechna, wstęp (introit), czytanie Pisma św. szczególnie Ewangelji, wyznanie wiary, mycie rąk, modlitwy za żywych i umarłych, dziękczynienie, błogosławieństwo i inne, a wszystko przeplatane śpiewem lub czytaniem psalmów, — wszędzie są te same — co dowodzi niezbicie, że wszystkie jeden mają początek, że z tegoż samego źródła, od Pana Jezusa i apostołów wypłynęły.



## Korespondencje.

### Wszyscy za Chrystusem!

*Wytyczno siedleckie.*

Kościół Narodowy znajduje licznych wyznawców nie tylko między ludnością rzymskiego obrządku. Także naród polski, dotąd prawosławny, garnie się pod sztandar Chrystusowy, tęsknie słucha czystej Ewangelji, z radością uczestniczy w polskiej Służbie Bożej.

Dnia 5 i 6 czerwca parafia Narodowa w Wytycznie, złożona przeważnie z wyznawców wschodniego Kościoła, przeżywała radosne chwile. Przybył do nas, na zaproszenie naszego proboszcza Ks. Szcutki, ks. proboszcz Madziarz z Piask luterańskich, celem wspólnego odprawienia nabożeństwa. W Służbie Bożej uczestniczyły wielkie tłumy ludu z parafji i okolicy. Przybyły na nabożeństwo ludzie ze wsi: Dominiczyn, Lubowież, Kołacze, Brus, Wólka wytycka, Andrzejów, Wola wereszczyńska, Szcutki, Orszulin, Zabrodzie i Zawadówka. Obaj księża wygłosili szereg podniosłych kazań. Lud słuchał z przejęciem jasnych prawd nauki Chrystusowej, a potem gorąco się modlił, dziękując Bogu za łaskę, że znalazł czystą wiarę chrześcijańską w Kościele Narodowym. Niedawno jak powstał wolnościowy ruch religijny na Podlasiu, a już zaczyna przybierać szerokie rozmiary. Nie mogą znieść tego ruchu wrogowie Chrystusowego Kościoła, księża rzymscy i prawosławni, bo lud prosty straszony piekłem, niewolniczo związany z Rzymem i prawosławiem, dzisiaj porzuca opiekę bogatych i pysznych biskupów i organizuje się sam w wolnym Kościele Narodowym.

Parafjanie nasi energicznie biorą się do pracy, by wybudować tutaj kościół.— Zwieziono już wszystek materiał budowlany na plac, ofiarowany przez tutejszych gospodarzy, sprawie Bożej oddanych. Mamy nadzieję, że niedługo wybudujemy świątynię, z której płynąć będzie błogosławieństwo Boże, pokój, jedność i miłość.

*Podlasiak.*

### Rzymski atak.

*Tarnogóra.*

Dnia 7 maja rzymski kler w naszej parafji urządził tygodniowe misje, na które zaprosił sławnych misjonarzy Redemptorystów, celem rozgromienia Kościoła Narodowego. Rozpoczął się bój: połała się smoła i siarka piekielna na wszystkich ludzi wolnych, posypały się wyzwiska pod adresem wyznawców Kościoła Narodowego, przeplatane wykrzykami: „Niech żyje Pan Jezus! niech żyje Papież!“ oraz podnoszenia rąk, kto jest za, a kto przeciw rzymskiemu Kościołowi! A gdy już wyczerpał który z „złotoustych“ kaznodziei najbardziej czułe argumenty, wówczas zaklinał się w ten mniej więcej sposób: „niech mnie piorun zabije, niech mi język przyrośnie do podniebienia, jeżeli kłamie, że ta herezja prędko się rozpadnie!“ Słyszac takie słowa zaprawione Pismem Świętym, zalewały się łzami stare rzymskie dewotki, a mądrzejsi wyznawcy rzymscy opuszczali kościół, nie mogąc znieść tych bluźnierstw. Na naukach dla mężczyzn i kobiet zachęcano, aby każdy chłop miał po dwanaścioro dzieci, „aby było komu wojnę prowadzić“; jakiego zaś pokarmu duchowego udzielano dziećm czętom przy konfesjonalach, to trudno opisać, bo żadna dziewczyna tego nie wypowie...

Wreszcie święte misje zbliżyły się ku końcowi, a tu Kościół Narodowy jak stał tak stoi, nikt się jakoś nie nawraca. Co tu począć. Przecież tak odjechać nie wypada. Ale ojcowie są sprytni, zasiadają do konfesjonatów i dalej wypytywać: czy kto przypadkiem z ciekawości nie chodził do Narodowego Kościoła. Napracowali się biedaczyska, ale dopięli swego: wynaleźli pięć czy sześć babek, które przyznały się do winy. Urządzają więc ich ogólne wyznanie wiary rzymskiej, prowadzą zbląkanę owce ze świecami do wielkiego ołtarza, celem złożenia przysięgi na wierność „Ojcu Świętemu“, którego żadna nie widziała i nigdy nie zobaczy. Ale i to nic nie pomogło. Postanowiono więc wytoczyć najcięższe działo: zaproszono samego Biskupa, Ks. Fulmana z Lublina, którego wizyta była obliczona na wielki efekt.

Dnia 15 maja zebrano działwę szkolną, straż ognia wsiadała na konie, orkiestra zagrała marsza, pochód ruszył. Naprzeciw Kościoła Narodowego Ks. wikariusz Kozak wznosił bardzo chrześcijański okrzyk: „niech się zapadnie herezja“, jakiś narodowiec ale krzyknął: „niech żyje Kościół Narodowy“. Działwa szkolna, oszołomiona gwarem, wołała z całych sił „Niech żyje! Niech żyje!“ Wychodziło, niech żyje Kościół Narodowy! Taki obrót rzeczy nie spodobał się Kozakowi, więc już bez przerwy aż

do rzymskiego kościoła, wołał: „niech zginie herezja“. Cały jednak pochód rzymskiego dygnitarza wypadł bardzo niepoważnie, i zakrawał na kpiny z biskupiej godności. Lecz się później okazało, że pasterz godny był swojej owczarni.

Dnia tego w parafii Narodowej obchodziliśmy uroczystość św. Zofji; zjechało się kilku księży Narodowych, zaproszonych przez proboszcza Ks. Naumiuka; przybyły kompauje z Zamościa, Gorzkowa i Piask luterskich. Po niesporach, według istniejącego zwyczaju, odprowadzano naszą pielgrzymkę z Zamościa, przechodząc obok rzymskiego kościoła. Trzeba nieszczerze, że Biskup Fulman rozpoczął kazanie przy kościele, kiedy się zbliżyli narodowcy z bardzo liczną kompanją, śpiewając „Serdeczna Matko“. — Biskup rzymski przerwał naukę i wydał rozkaz policji, aby zatrzymała narodowców. Zlecenie nie zostało wykonane z powodu braku odpowiedniej ilości policjantów. Biskup Fulman wówczas zeszedł z ambony, aby nie patrzeć na wielką ilość wyznawców czystej Ewangelji, defilujących przed nim, rzymskim pasterzem. Potem zaś wzywał Kościół Narodowy od wrzodów i czarnej ospy amerykańskiej, z czego gorszyli się nawet tercjarze, ponieważ pamiętają, ile to darów podczas wojny przysłała Polsce Ameryka, ile mąki amerykańskiej pochłonej głodnej żołądki kapłanów rzymskich!

Największe działo zawiodło! Parafja Narodowa ani drgnęła! Co więcej od tego czasu z każdym dniem wzrasta, bo taka jest wola Boża.

*Narodowiec.*

### Napad na księdza Narodowego.

*Jastkowice.*

Przez dłuższy czas parafja Narodowa w Jastkowicach zażywała względnego spokoju. Skończyły się szykany policyjne i procesy sądowe, ludzie starali się, by słowa słyszane w kościele zastosować w życiu. — Przeciwnie zachowywała się garstka tutejszych rzymków, która pewna pomocy przegnetów, zaczęła coraz bezczelniej występować wobec narodowców, podburzana przez swego duchownego, misjonarzy i biskupów, którzy w tych okolicach gorliwie wysyłali narodowców do piekła. W samych Jastkowicach, gdzie nam przemocą odebrano kościół, budują rzymianie murywaną wielką plebanję, na którą podobno zbierają obfite składki po dalekich parafjach rzymskich, jako pomoc „uciśnionym“ współwyznawcom. Nie mogą bowiem rozłozżyć konkurencji na swoich wyznawców w Jastkowicach, bo wielu z nich jest obojętnych i z powodu tego ciężaru przyłączyło by się do nas, do narodowców.

Taki stan rzeczy gorszy kilka dewotek, które uplanowały i wykonały zamach na naszego Ks. prob. Józefa Kwołka. Dnia 8 czerwca wracał nasz Ks. Proboszcz po nabożeństwie z naszego kościoła do domu. Gdy przechodził drogą publiczną, prowadzącą koło kościółka rzymskiego, urządził tutejszy kapłan papieski na niego brutalny napad. Na czele bandy oprawców stał rzymski księżyński Rak i organista Kościuszko ze swoimi żonami. Niejaka Bronisława Kimowa, która poprzedniego dnia przystępowała do Św. Sakramentów, zasypała pierwsza oczy naszemu księdzu piaskiem, a jej pobozny mąż złapał Ks. Kwołka i wtrącił go do błota. Wtedy rzucił się na niego kobiety rzymskie z motykami i pałkami, wściekle obrzuciły go obelgami bez żadnego z jego strony powodu, były go aż do krwi. Do atakujących bab dołączyli się sprowadzeni przez rzymskiego księdza mężczyźni z pałkami, Księdza naszego poranili bardzo poważnie. Dopiero nadbiegli narodowcy wyrwali naszego Kapłana z rąk rzymskich oprawców.

Ażeby zatuszować wrażenie tej zbrodni i jak zwykle odpowiedzialność przenieść na narodowców, policja tuż zażądała wzmocnienia, a ksiądz rzymski po mszy dłużej w kościele pozostał, bo rzekomo obawiał się groźnej podstawy narodowców i prawdopodobnie zażądał odprowadzenia go przez policję do mieszkania. Wkrótce w rzymskiej gazecie, Il. Kurjer codzienny w Krakowie, ukazała się tendencyjna notatka o tem zajściu i złośliwie przerzuciła winę na narodowców.

Gwałt ten podajemy pod sąd opinii publicznej. Czy potężny Kościół rzymski nie ma naprawdę innych dowodów swego „Boskiego“ pochodzenia jak pałka i motyka, jak rzymska Inkwizycja? Wstyd naprawdę, wstyd rzymski Kapłanie, który pałką chcesz zabić ideę Chrystusową! My jednak od Ewangelji św. niczem się nie odstraszymy!

*A. Twardy.*



## Wezwanie do rzymskiego Biskupa!

*Głojsce koło Krosna. \**

Mieszkamy w biednej górskiej wiosce i posiadamy nie całe dwa morgi gruntu kamienistego, z tego mamy utrzymać rodzinę z siedmiu ludzi, przeto jesteśmy prosto nędzarami. — Siostra moja Marja, zamężna Durat, wdowa bezdzietna, miała cztery morgi, które przyrzekła nam zapisać za to, żeśmy się nią opiekowali w czasie jej długotrwałej choroby. W październiku 1919 r. przywiozłem do umierającej Ks. rzymskiego Juljana Beigera, proboszcza ze Starego Zmigroda, do której to parafii i Głojsce należą. Podczas tej ostatniej spowiedzi Ks. Beiger tak pokierował konającą siostrą, że cały grunt nam przyrzeczony, odkazała ks. Beigerowi, na budowę kaplicy w Głojskach. Zaraz potem siostra zmarła, na cofnięcie darowizny na rzecz ks. Beigera, z pokrzywdzeniem własnej rodziny, nie odzyskała już przytomności.

W taki sposób Ks. Beiger „wyspowiadał“ nieprzytomną siostrę z czterech morgów gruntu, a nam nawet kosztów furmanki nie zapłacił, nie mówiąc już o kosztach pielęgnowania chorej przez kilka lat. Grunt po śp. Zmarłej objął zaraz Ks. Beiger i z nami się procesuje, ale grunt wydzierżawił, a na budowę kościoła czy kaplicy w Głojskach dopiero uzyskał pozwolenie ze Starostwa na zbieranie składek. Zważywszy, iż już na budowę kościoła parafjalnego w Starym Zmigrodzie ma gmina Głojsce złożyć 51.000 zł. konkurencji czyli po 44 zł. od 1 zł. podatku gruntowego, co jest w tych czasach nędzy wręcz niemożliwe, nie może być ani mowy, aby coś wydusił jeszcze na budowę kościoła w Głojskach, chyba że wszystkich gospodarzy wystawi na licytację.

Ale pomijawszy to, oddajemy tę sprawę pod sąd publiczny, a osobliwie pod sąd rzymskiego biskupa Nowaka z Przemysła, aby rozpatrzył tę sprawę i aby orzekł, że postępek Ks. Beigera nie jest zgodny z nauką Jezusa Chrystusa, bo niegodzi się przy spowiedzi przedśmiertnej żądać takiego zapisu, który jest straszną krzywdą naszą. Taka ofiara z pewnością nie jest Bogu miła, bo codziennie opłakiwana przez nas, pokrzywdzonych nędzarzy. Księżo Biskupie, nakaż swojemu kapłanowi, aby oddał nam te cztery morgi gruntu, bo ten grunt nam się należał i był nam święcie przyrzeczony aż do chwili przedgonnej spowiedzi. Czekamy Twej odpowiedzi!

*Jan i Magdalena Bożentka.*

### KALENDARZYK BIBLIJNY

LIPIEC 1928 R.

(Pożyteczny jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty i nad nim się zastanowić).

1. N. Pańska jest ziemia i to, co ją napęlnia	1 Kor. 10: 26.
2. P. Uszy Pańskie otworzone na wołanie sprawiedliwych	Ps. 34: 16.
3. W. Duszę zgłodniałą napęlnił dobrami	Ps. 107: 9.
4. S. Bóg zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie	2 Kor. 2: 14.
5. C. Strzeże Pan wszystkich, którzy Go miłują	Ps. 145: 20.
6. P. W dzień zły wybawi go Pan	Ps. 41: 2.
7. S. Poruczam was Bogu i Słowu łaski Jego	Dziej. Ap. 20: 32.
8. N. Rozszerzone jest nad nami miłosierdzie Jego	Ps. 147: 2.
9. P. Bogacili się w dobre uczynki... radzi udzielali	1 Tym. 6: 18.
10. W. Oto nie jest ukrócona ręka Pańska	Izaj. 59: 1.
11. S. Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu	Kol. 3: 23.
12. C. Tobie ofiarować będą ofiarę chwały	Ps. 116: 17.
13. P. Pan uczyni sąd utrapionemu	Ps. 140: 12.
14. S. Wszelkie bluźnierstwo niech będzie odjęte od was	Efez. 4: 31.
15. N. Nie bój się, maluczkie stadko	Łuk. 12: 32.
16. P. Ty mów, co zgodne ze zdrową nauką	Tytus 2: 1.

*Czytajcie i rozpowszechniajcie „Polskę Odrodzoną“. Kto nie jest w stanie sam zapłacić prenumeraty, ten niechaj na spółkę z dwoma, trzema lub czterema sąsiadami, zaprenumeruje nasze pismo jako prawdziwie chrześcijańskie i rozpowszechnia je.*

• *W każdym domu chrześcijańskim w Polsce powinno być Pismo św.! Jeśli 'go dotąd nie masz, zamów je Bracie bezzwłocznie!*

## Administracja „POLSKI ODRODZONEJ“ Warszawa, Skrzynka poczt. 252.

poleca wszystkim, spragnionym prawdziwego Słowa Bożego,  
i szczerzej oświaty:

<b>Pismo święte, Stary i Nowy Testament</b> , komp. w oprawie półtłóściennej . . . . .	zł. 5.—
<b>Nowy Testament</b> , wydanie kieszonkowe, w pięknej sztywnej oprawie. mięka oprawa . . . . .	„ 1.—
<b>Nowy Testament</b> , wydanie wielkie, wyraźny druk, w oprawie półtłóściennej . . . . .	„ —60
<b>Ewangelje św.</b> pojedyncze po . . . . .	„ 3.—
<b>Jak należy czytać Biblię? i Czego nam potrzeba?</b> (2 części razem) . . . . .	„ 0,25
<b>Kościół rzymski czy polski narodowy?</b> Doskonała książka Ks. Farona o K. N. . . . .	„ 0,30
<b>Którą klasą jedziesz?</b> Wyjaśnienie zasad chrześcijaństwa . . . . .	„ 1,70
<b>Zwycięstwo Chrystusa</b> i 6 innych ulotek religijnych . . . . .	„ —30
<b>Od Królestwa Bożego do Monarchji uniw.</b> (Szkic dziejów papieżstwa T. Grudy. Treść: Nauka Jezusa. Organizacja i kult pierwszych chrześcijan. Początki papieżstwa. W drodze ku potędze. U szczytu i na przełomie. Nieomylność papieża. Papieżstwo a Polska). Obszerna książka, pięknie i naukowo napisana. Gorąco polecamy ją wszystkim. Cena z przesyłką . . . . .	„ —20
<b>Państwo a Kościół.</b> Książka pośła Czapińskiego, . . . . .	„ 2.—
<b>Doład kler rzymski prowadzi Polskę?</b> Tegoż autora . . . . .	„ 1.—
<b>Polska a układ z Watykanem</b> , z dodatkiem ciekawych dokumentów historycznych z czasów zaborczych . . . . .	„ 1,20
<b>Św. Franciszek z Assyżu.</b> Broszura Jana Hempla, z przesyłką . . . . .	„ —60
<b>Polskie zwierciadło na czas wyborów i po wyborach.</b> Wypisy Jana Ościenia z dziejów historii polskiej . . . . .	„ —40
<b>Modlitewnik kieszonkowy</b> Ks. Farona, pięknie oprawny . . . . .	„ —30
<b>Droga do Boga</b> , Książka do nabożeństwa Ks. Zawadzkiego . . . . .	„ 1,70
<b>Śpiewnik kościelny K. N.</b> wielki, w sztywnej oprawie . . . . .	„ 2,65
<b>Legitymacje członkowskie K. N.</b> dla Komitetów, 100 sztuk . . . . .	„ 2,50
	„ 11,50

Ceny z przesyłką pocztową.

Wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki przekazem pocztowym lub czekiem P. K. O. Nr. 151.854., bo zaliczka pocztowa jest zbyt droga.

**Pokwitowania Administracji: Prenumeratę zagraniczną uiszcili:** Ks. Pawłowski 5 dolarów.

**Na Seminarjum K. N.** do rąk Ks. Zawadzkiego: ob. S. G. w Bydgoszczy złotych 50.

**Na fundusz prasowy:** ob. Niemczura zł. 1.50

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!

## Polsko-Narodowa „SPÓJNIA“ w Warszawie Spółdzielnia mieszk. i Kasa pomocy pogrzebowej z ogr. odp. (Skrzynka pocztowa 252).

Przyjmuje zapisy nowych członków na wielce dogodnych warunkach. Wpis zł. 2.50. Udział na mieszkanie zł. 50. —, płatny ratami tygodniowemi. Kasa pogrzebowa, opłata miesięczna zł. 1.— Znaczne korzyści dla każdego. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela Kancelarja K. N. w Warszawie, ul. Płocka 27. Codziennie o godz. 7-9 wieczór.

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa Pańska 4, tel. 322-00.